

Obnaż to...

25 października 2010

Ten ruch wstrząsa zazwyczaj uporządkowanym światem berlińskich agentów nieruchomości: gdy pokazują lokale do wynajmu, ich domniemani najemcy rozbierają się i paradują po okolicy ubrani wyłącznie w maskę Myszki Miki dla ukrycia tożsamości.

Protestujący, którzy malują na nagich ciałach hasła jak „za drogo”, albo „zdzierstwo”, udają zwykłych potencjalnych najemców i ustawiają się w kolejkach by „obejrzeć” drogie mieszkania do wynajęcia.

Gdy już są w środku, rozbierają się i tańczą w kółko do dudniącej muzyki tłoczzonej przez głośniki, filmują także swoje wyczyny. Zazwyczaj udaje im się uciec nim przyjedzie policja. Zwykle wideo z akcji następnego dnia ukazuje się na YouTube .

„Chcemy by każdy agent nieruchomości i każda firma zarządzająca mieszkaniami obawiała się, że jeśli spróbują wynająć mieszkania po złodziejskich cenach, mogą się spodziewać naszej wizyty” – powiedział na jednym z nagrań protestujący, przedstawiający się wyłącznie jako Denis.

Protest przeciwko podwyżkom czynszów jest prowadzony przez grupę Międzynarodówka Hedonistyczna, która stała się rozpoznawalna po tym, gdy jej członkowie zaatakowali neonazistowski pub. Ich demonstracje ograniczają się na razie do śródmiejskich dzielnic Kreuzberg i Freidrichshain. Obie są gentryfikowane po dwóch dekadach, w trakcie których zapewniały tanie mieszkania dla imigrantów i studentów.

„Nie chcieliśmy chodzić na demonstracje na których wszyscy są smutni albo źli, chcieliśmy zrobić coś co mówi 'tak' dla życia.”, powiedział magazynowi Der Spiegel Peter, inny z nagich protestujących. „Chcemy szokować, aby przekazać naszą wiadomość polityczną”.

Podczas gdy niektórzy agenci nieruchomości uciekają się do wyzywania policji i próbują stawiać zarzuty protestującym, Andreas Stücke z organizacji parasolowej niemieckich agentów nieruchomości Haus und Grund Deutschland pozostaje niewzruszony. „Ci, którzy lubią rozbierać się przy takich okazjach, powinni to robić”, powiedział redukując protesty do przemijającej „hipsterskiej” mody.

Berlińscy protestujący przyznają się do tego, że zainspirowali ich antyczynszowi aktywiści i aktywiści z Hamburga i Paryża, gdzie podobne akcje miały miejsce. Ale jak na standardy obu miast, nie wspominając Monachium i Londynu, berlińskie czynsze są minimalne. Chociaż cena najmu za dobrze urządzone mieszkanie w jednej z bardziej modnych dzielnic stołecznego śródmieścia może niekiedy osiągnąć 1000 euro miesięcznie, obecnie średni czynsz za dwupokojowe mieszkanie w tych okolicach to 640 euro miesięcznie.

„Berlińscy najemcy są rozpuszczeni” twierdzi David Eberhart z grupy kontrolującej 40% mieszkań do wynajęcia w mieście. Zauważa on, że w porównaniu do podobnie zamożnego Monachium, gdzie lokatorzy wydają miesięcznie 17,6% dochodu na czynsze, średnia dla Berlina wynosi zaledwie 12,3%. Utrzymuje on, że obecny wzrost cen jest wynikiem przywracania do użytku domów nie nadających się do zamieszkania, podwyżki są w interesie wszystkich.

Jednak protesty zaalarmowały berlińskich socjaldemokratów i postkomunistyczną partię die Linke, zasiadających we władzach lokalnych pod przewodnictwem socjalistycznego burmistrza Klausa Wowereita, który ukuł określenie dla stolicy „biedna, ale seksowna”. Jego administracja uruchomiła inicjatywę mającą ograniczyć czynsze w zgentryfikowanych dzielnicach śródmiejskich.

Autor: Tony Paterson

Tłumaczenie: gentryfikacja.zlem.org

Źródło oryginalne: The Independent

Źródło polskie: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)